Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa,* K. *Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przeyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 14 kwietnia 1935 r.** **Nr. 15.**

TREŚĆ: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. — Tajemnica duszy Judasza. — Masaryk a religja. — Echa Jubileuszu Ks. Sup. Woscha. — Kwestja przymusowego wychodźtwa. — Krwawy napad na ewangelików w Peczeniżynie. — Protestantyzm we Francji. — Przebieg uroczystości poświęcenia siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie. — Korespondencja z Niezawy. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Porządek nabożeństw. — Radjo. Ogłoszenia.

Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim.

Mk. 11,9.

Niedziela Palmowa — wszędzie pełno kwiatów i radości, bo oto wjeżdża do Jerozolimy Jezus Chrystus. Entuzjazm panuje wszechwładnie, a wyrazem jego jest ogólny udział w manifestowaniu radości przez słanie szat na ulicy oraz rzucanie gałązek. Co chwilę rozlegają się okrzyki: Hosanna, błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskiem! Radość tak, jakby w przeczuciu zbliżającego się okresu poniżenia i śmierci, musi się wyładować w całości, aby serca ludzkie wyzbyły się jej bez reszty i mogły tem głębiej odczuć śmierć i cierpienia Zbawiciela świata.

Niełatwą jest rzeczą dla człowieka współczesnego, opanowanego przez dążność do zdobycia jak największej sumy wrażeń i bogactw tego świata zrozumienie dobrowolnego wyrzeczenia się tego świata, przez Jezusa, co więcej oddanie swoich bogactw, które przyniósł z sobą od Ojca niebieskiego: Jeszcze więcej, zrozumienie ofiary ciała i krwi Jezusa. Z jakim smutkiem rozstaje się człowiek z majątkiem, z bogactwem, a już rozpacz jego niema granic, gdy kogoś z jego bliskich odwoła śmierć z doczesności. Ileż skarg rozległo się nad mogiłami, ileż łez zrosiło ziemię cmentarną. Bo człowiek na życie i śmierć patrzy z egoistycznego punktu widzenia. Ale Bóg jest miłością, dlatego nie oszczędza nawet własnego Syna, ale oddaje go, dla ratowania wszystkich. Zbawienie wszystkich nawet przez największą ofiarę stanowi cel Boskich rządów na ziemi.

Syn, który jest odbiciem ziemskim Ojca, Bogiem w ludzkiem ciele, nie cofa się przed wolą Ojca i ofiarą własnego życia, ale bierze na siebie szczytne posłannictwo zbawienia rodu nietylko nauką, własnym przykładem, ale własnem cierpieniem i ofiarą swego życia. Miłość nie zna granic — dlatego oddaje Jezus siebie całego bez żadnych zastrzeżeń, bez reszty dla dobra innych na ołtarzu zbawienia. On to czyni z miłości dla nas i za nas.

Czego my nie zrobiliśmy — to On robi, co my zepsuliśmy — to On naprawia, co my straciliśmy — to On przywraca, czego my zrobić nie możemy — to czyni On — umiera dla naszego zbawienia. Dlatego, choć wiele nie możemy, to jednak zrobimy bardzo dużo, jeśli w sercu naszym powitamy Go tak, jak witano Go podczas triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, jeśli zamiast kwiatów i gałązek zielonych rzucimy pod Jego stopy nasze uczucie wdzięczności i oddania się Jemu, a na ustach naszych znajdzie się radosny okrzyk powitania Zbawiciela w naszym sercu: Hossanna, błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim!

Ks. K. M.

H. Wegener.

Tajemnica duszy Judasza

Dwunastu uczniów stanowiło najbliższe otoczenie Chrystusa; dwunastu ich powołał Jezus, aby szerzyli światło Jego nauki. Imiona ich ze czcią powtarza po dziś dzień świat chrześcijański. Jedno tylko imię, imię Judasza przejmuje wyznawców Chrystusa drżeniem.

Dziwnie ponure piętno zła nosi ono na sobie. Przeszło do literatury i do życia, jako synonim fałszywej przebiegłości, jadowitej niewdzięczności i zła.

Z imieniem tem spotykamy się już w Starym Testamencie w osobie brata Józefa. Judasz sprzedaje swego brata, Józefa za 20 sztuk srebra handlarzom.

Judasz zaprzedaje Chrystusa, wydaje Go w ręce katów za 30 srebrników.

Co za dziwna analogja!

* * *

W gronie uczniów Jezusowych był Judasz pod wieloma względami postacią wyjątkową. Przezwisko „Iszkaryjot" wskazuje na jego pochodzenie. Podczas gdy

kolebką wszystkich towarzyszów Judasza była Galilea, on wywodził się z miejscowości Szkariot, względnie kariot (Joz. 15,25)

O życiu jego niewiele mamy wiadomości. Jedynie w tym względzie nasze źródła, Ewangelje, informują nas tylko i to mimochodem o imieniu jego ojca, Szymona (Jan 12,4). Na tej wzmiance musimy poprzestać. Postać Judasza występuje na widownię Ewangelji dopiero w związku z powołaniem go na ucznia. Fakt ten, który miał decydujący wpływ na ukształtowanie się dalszego jego życia, nie przynosi ze sobą żadnych specjalnych wyróżniających szczegółów. Judasz stał się uczniem Jezusowym w ten sam sposób, jak miało to miejsce z innymi uczniami Chrystusa. Nie prośby bynajmniej lub jakieś starania Judasza wpłynęły na tę decyzję Jezusa, lecz wolny i swobodny tegoż wybor. |

Judasz został na ucznia powołany.

Trzy lata przebywał w otoczeniu Boskiego Mistrza, trzy lata czerpał z ożywczych źródeł najwznioślejszych ideałów — i... stał się złodziejem, zdrajcą własnego Nauczyciela, splugawił swe sumienie.

Posępna dusza Judasza, kryjąca się w ciemnościach, niedostępnych światłu miłości Chrystusowej, jest dla nas wieczną zagadką.

Z łatwością zrozumiemy krwiożerczość Heroda i obłudę faryzeuszów, stanowisko kapłanów i umycie rąk przez Piłata, przyjmujemy motywy rozwścieczonego tłumu, żądającego konsekwentnie śmierci Jezusa, lecz nie możemy sobie zdać w całej rozciągłości sprawy z ohydy postępku Judasza.

Jaką też była dusza Judasza w tym czasie, gdy Chrystus go do swego boku powołał?

Gdybyśmy prześwietlili ją promieniami najskrupulatniejszej analizy, napewno nie znaleźlibyśmy w niej nawet zarzewia późniejszego strasznego czynu. Judasz był wtedy takim, jakim inni uczniowie. Pełen zapału, rwał się do pracy na niwie ludzkich dusz, dając w niej ujście nagromadzonej w nim energji życia. Dlatego też dostąpił tak wielkiego zaszczytu, został zaliczony w poczet siewców Słowa Bożego. Wierzył Judasz głęboko, że Jezus jest tym upragnionym, ciągle oczekiwanym Mesjaszem. Ideał jego mesjaniczny miał jednak zapewne polityczne zabarwienie. Judasz był dzieckiem epoki. Mesjasz był dla niego przedewszystkiem potężnym królem, który obali rzymską przemoc i oswobodzi Izraela. W Mesjaszu widział Judasz Zbawcę swego narodu, przynoszącego mu wolność polityczną.

Jeżeli chodzi o stosunek Judasza do swych towarzyszy, to był on zawsze poprawny. Mało tego: Judasz cieszył się w kole uczniów Jezusa pewnem wzięciem. Nie mieli oni w stosunku do niego żadnych uprzedzeń i zastrzeżeń. Gdy Chrystus oznajmia im: „Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was wyda mnie", nie podejrzewają bynajmniej Judasza, lecz „zasmuciwszy się bardzo, poczęli mówić do niego każdy z nich: Azażem-ja jest Panie?"

Jak wielkim cieszył się Judasz zaufaniem, dowodzi tego i fakt, że był on skarbnikiem, jego pieczy poruczona była sakiewka z pieniędzmi.

Jednak zaufania tego nie był on godnym. Z biegiem czasu otwierają się na to oczy towarzyszom jego.

Jan zarzuca mu nawet wreszcie otwarcie złodziejstwo, czerpanie z pieniędzy, stanowiących wszak ogólną własność, na własne potrzeby (Jan 12,6) I zarzuca mu to zapewne nie bez słuszności.

Ma się wrażenie, że Judasz towarzyszy teraz Jezusowi już tylko z wyrachowania. Kiedy jednak z biegiem czasu przekonywuje się, że droga Chrystusa nie wiedzie bynajmniej poprzez tron królewski, lecz poprzez krzyż i Golgotę, załamuje się coś w nim, następuje duchowe przesilenie, zniechęcenie, a w ślad za tem zwolna, nieznacznie wyłania się i plan potwornej zdrady.

Okoliczności Judaszowi sprzyjały. Niedługo czekał na odpowiednią chwile. Za 30 srebrników wydał Chrystusa, pocałunkiem swym Go wskazując.

Epilog dramatu przypieczętował i los Judasza. Dręczony wyrzutami sumienia, nie wie co z sobą począć. Wieść o krzyżowej śmierci Jezusa wstrząsa nim ostatecznie. Biegnie do najwyższych kapłanów: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną." Lecz ci odprawili go wśród drwin. Był już im niepotrzebny. A jemu dziwnie ciążą pieniądze, ten widomy dowód jego zdrady. Porzucił Judasz srebrniki w kościele i „odszedłszy, powiesił się."

Taki był koniec życia tego, o którym powiedział Pan, że byłoby dla niego lepiej, gdyby się nigdy nie był narodził.

. . . .

Gdy zastanowimy się głębiej nad tą historją upadku ucznia Jezusowego, nasuwa się nam nieskończony łańcuch pytań: Dlaczego Jezus powołał Judasza? Dlaczego powierzył mu urząd skarbnika? Wiemy, że Jezus przenikał istotę człowieka, czytał w myślach ludzkich. Czy wiedział jednak Jezus, jak ukształtuje się w przyszłości charakter Judasza? Kiedy przejrzał Jezus Judasza?

Postarajmy się więc wyświetlić niektóre wątpliwości...

Jezus Pan nie popełnił bynajmniej przy powołaniu Judasza żadnej omyłki. Judasz był bowiem wtedy zupełnie innym człowiekiem. Garnął się do Chrystusa całą miłością gorącego serca. Judasz miał wszystkie dane potemu, aby zostać wielkim apostołem Chrystusowym. Ale miał przytem także Judasz i wady. Chciał oddać się w służbę wzniosłym ideom, lecz nie obce mu były niestety i niskie, światowe pożądliwości. Złoto błyszczało mu przed oczyma, świat wyciągał swe pełne pokus ramiona. I w tej walce duchowej, zmaganiu się dwóch potęg, zwyciężyło zło. Lecz Judasz nie ma odwagi zerwać jawnie z Jezusem, zachowuje więc pozory, ćwiczy się w przebiegłości, udaje wierność, przywiązanie i oddanie się sprawie. Nie zawsze mu się to jednak udaje. Bywają chwile, gdy spada mu niechcący maska z twarzy i cała istota jego chciwej na pieniądze natury ukazuje się bez osłonek. Tak np. czyni on wyrzuty Marji, oblewającej Jezusowi nogi namaściami. Żal mu 300 groszy, które możnaby uzyskać ze sprzedaży tych maści (Jan 12,5) Wprawdzie słowa swe motywuje troską o ubogich, którymby pieniądze te można wręczyć, ale w następnym zaraz wierszu ewangelista dyskredytuje ten jego pobocznej wagi dodatek. „A to mówił, nie iżby pieczę miał o ubogich" Drobny ten wypadek rzuca jaskrawe światło na tę stronę jego charakteru. Czy Jezus wiedział, co za temi zewnętrznymi pozorami głębiej się ukrywa? Współtowarzysze Judasza nie zdawali sobie wszak z tego sprawy!

Odpowiedź na to znajdujemy w ewangelji Jana (6,64), w słowach Jezusa: „Ale są niektórzy z was, co nie wierzą." „Albowiem wiedział Jezus, którzy byli, co nie wierzyli, i kto jest, co go miał wydać" — objaśnia nam te słowa ewangelista. Kilka zaś wierszy dalej znajdujemy wyraźniejsze jeszcze potwierdzenie świadomości Jezusa (6,70): „Azalim ja nie dwunastu was obrał? a jeden z was jest djabeł." I znów dodaje Jan (6,71): „A to mówił o Judaszu, synu Szymona, Iszkaryjocie; bo go ten wydać miał, będąc jednym z owych dwunastu." W innem znów miejscu nazywa Jezus swych uczniów czystymi, dodając wszakże (Jan 13,10 i 11): I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy." I znów znajdujemy słów tych objaśnienie: „Albowiem wiedział, który go wydać miał."

Jezus przejrzał więc Judasza, w chwili, gdy poraz pierwszy może myśl zdrady błysnęła mu i zaraz zgasła, tak że sam Judasz nawet nie zdał sobie z zaistnienia jej sprawy, gdy tkwiła jeszcze w głębokiej jego podświadomości. Możliwe jednak, że nastąpiło to jeszcze wcześniej.

Nie odpędził jednak Jezus Judasza od siebie, choć dał mu niejednokrotnie poznać, że zna jego niecne myśli. Traktuje go narówni z innymi uczniami. Nie wyklucza go bynajmniej z Ostatniej Wieczerzy, myje mu,

jak i wszystkim innym, nogi. A kiedy Judasz wydaje go pocałunkiem i wtedy jeszcze przemawia do niego: „Przyjacielu, pocóżeś przyszedł? Nawet w tej chwili nie traci Jezus pogodnej wyrozumiałości, świadomy jest bowiem swej misji. Nie odrzuca Judasza, gdyż chce, posłuszny woli Boga, aby wypełniło się Pismo. Tak też tłomaczy sobie ten fakt i Piotr, powołując się (Dz. Ap. 1,16-22) na psalm 109,8. Wiemy więc już teraz, dlaczego Jezus znosił Judasza w swoim otoczeniu, mimo że z przyszłej jego roli doskonale zdawał sobie sprawę.

Judasz zdradza swego Nauczyciela za 30 srebrników. W związku z tą sumą rodzą się nowe wątpliwości. 30 srebrników nie była to naonczas suma tak wielka. Jak wiemy z Exodus sumętą stanowiło odszkodowanie, jakie obowiązany był zapłacić właściciel byka, który pobódł niewolnika lub niewolnicę. Wobec tego z punktu widzenia zdrowego rozsądku postępek Judasza staje się tembardziej niezrozumiały. Wszak mógł Judasz uciec z woreczkiem, w którym nosił pieniądze wszystkich, ale dlaczego posunął się zaraz do tak strasznej zdrady. I to jest zagadką jego duszy, nierozwiązaną do dziś. Starano się podejść do niej, wychodząc z zupełnie innych, niż my przesłanek. Tak więc sekta Kainitów wpadła na pomysł, że Judasz wiedząc, iż Jezus ma być z woli Bożej ku odkupieniu ludzi zdradzony i na śmierć wydany, podjął się wziąć z bólem serca tę hańbę na siebie, aby wszystko się wypełniło. Hipoteza ta, ciekawa niewątpliwie pod każdym względem psychologicznym, była niejednokrotnie rozwijana w literaturze pięknej, ale w Biblji najmniejszego nawet uzasadnienia nie znajduje.

Kto inny tak sobie znów ten fakt tłomaczy: Judasz był tak dalece przekonany, że Jezus jest Mesjaszem, że wydając Jezusa w ręce kapłanów, spodziewał się Jego zwycięstwa i pragnął zwycięstwo to tym postępkiem przyspieszyć. Zdrada więc Judasza byłaby z tego punktu widzenia tylko niezrozumieniem nauki Mistrza.

Inni wracają do tematu zemsty: Długo tłumiona nienawiść, powstała może z okazji zganienia Judasza przez Jezusa na skutek uwagi jego, uczynionej Marji, wybuchła z tem większą siłą...

Judasz pozostaje dla nas tajemnicą. Jedno wiemy: był on narzędziem w ręku Boga.

Masaryk a religja.

Prezydent republiki Czesko-Słowackiej, Masaryk zawsze się żywo interesował sprawami religijnemi i poświęcał im dużo czasu. Już jako młodzieniec wypowiedział się On w swej pracy dysertacyjnej pod tytułem „Samobójstwo" w sprawie wpływu religji na życie osobiste człowieka. Już wtedy podkreślił on, że w walce człowieka z przeciwnościami i rozkładowemi wpływami nowoczesnej cywilizacji stanowi religja silną ostoję. W jednem z dalszych swych pism p. t. „Kwestja socjalna" podkreśla nietylko znaczenie religji z tej strony, że ona chroni człowieka przed szkodliwymi dla niego wpływami, co nazwalibyśmy pasywizmem religji, ale widzi w religji twórczą moc (aktywizm) i na niej chce oprzeć rozwiązanie kwestyj socjalnych. Według Masaryka, gdy jest mowa o kwestjach socjalnych, nie chodzi jedynie o poprawę zewnętrznych ram życia, lecz przedewszystkiem o pogłębienie obyczajowości, o pogłębienie duchowe jednostek i ich zbliżenie w życiu zbiorowem. Element religijny w pojęciu moralności Masaryka jest niezastąpiony i uregulowanie spraw socjalnych wtedy da pozytywny wynik, jeśli ten element zostanie do życia socjalnego wprowadzony.

Co dotyczy stosunku wiary do rozumu, to tutaj Masaryk nie widzi żadnej sprzeczności i nazywa wiarę jedynie formą rozumu. Nie uznaje Masaryk żadnego towarzystwa, ani organizacji, któraby była pozbawiona wiary. Oto jego dosłowne zdanie: „Towarzystwo bez wiary jest nie do pomyślenia. Bez wiary niema życia; dlatego staje człowiek przed alternatywą: religja albo nihilizm".

Jeśli chodzi o stosunek Masaryka do teologji i kościoła — to jest on krytyczny, jednak byłoby błędem uważać go za racjonalistę. Wprawdzie posługuje się on rozumem jako miarą wielu rzeczy, jednak uznaje obok rozumu duchowe pierwiastki. Dąży on do całkowitej harmonji całego wewnętrznego życia. Jego krytyka zwraca się w pierwszej linji przeciw zwolennikom pewnych prądów religijnych w łonie chrześcijaństwa lub członkom zorganizowanych ugrupowań religijnych (kościołów), które siebie przeceniają. Masaryk odrzuca mistykę i żąda religji, której nauka styka się z życiem i bierze za to życie religja na siebie odpowiedzialność. Domaga się, aby religja miała na celu nie całość, a więc kościół, ale jednostkę i ją przygotowała do życia w całości, a więc w kościele, w państwie, organizacji. Tych właściwości nie posiada mistyka, odrywająca się zupełnie od życia codziennego, w której jednostka roztapia się i ginie dla życia, a więc i dla społeczeństwa. Masaryk żąda religji jasnej, pozbawionej egocentrycznej mistyki.

Odrzuca on również tradycyjnie pojmowane i zracjonowane objawienie, jak również werbalną inspirację Pisma Św. Jednak nie uważa religji za twórczy elaborat człowieka, lecz uważa religję za naturalną reakcję człowieka na rzeczywistość Boską. Chrześcijaństwa szuka on i znajdzie je w Biblji a o Chrystusie mówi: „Moją religją jest Jezus Chrystus."

Masaryk krytykuje kościół, ale ten kościół widzialny, zorganizowany, praktyczny, empiryczny i czyni to z tego powodu, że kościół nie reprezentuje takiego chrześcijaństwa, jakie przedstawia Pismo Św. Jednak jako organizację religijną uznaje kościół za konieczny i popiera go, gdy on realizuje swoje czysto religijne postulaty. Dość życzliwie jest usposobiony Masaryk względem kościoła rzymsko-katolickiego, chociaż jest ewangelikiem i chociaż z kościołem tym zerwał, jako jego wyznawca. Stosunek jego do kościoła katolickiego opiera się na historycznych przesłankach, bowiem kościół rzymsko-katolicki w Austrji, a zwłaszcza w Czechach ma mocną, historyczną pozycję i dla życia duchowego czeskiego ludu posiada swe znaczenie. Jednak ostro zwraca się przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu, gdy ten zdąża do opanowania państwa i szkolnictwa, czyli gdy kościół występuje jako polityczna moc, gdy kościół krępuje rozwój demokracji i duchową wolność. Masaryk podziela zdanie polityka Karola Havlicka, że kościelny absalutyzm stanowi fundament i oparcie dla politycznego absolutyzmu.

Praktycznym wyrazem prawdziwej religji, a zwłaszcza chrześcijaństwa, zdaniem Masaryka, jest demokracja, to znaczy równość, braterstwo i wolność, bez których niema postępu. Stąd wynika, że podana w prasie wiadomość o „walce z religją", prowadzoną przez Masaryka, nie jest prawdziwa. Masaryk tylko stara się nie dopuścić kościoła do władzy w państwie, ale nietylko nie sprzeciwia się kościołowi w realizowaniu postulatów Biblji, ale go do tej pracy zachęca. Masaryk chce z religji usunąć elementy polityczne, formalizm, zewnętrzną okazałość; dąży do usunięcia z „religji" filozofji, wiedzy, a szczególnie polityki.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Echa Jubileuszu Ks. Sup. Woscha

Korespondencja z Włocławka.

Cicha parafja włocławska w dniu 24 marca b. r. przeżyła wiele emocji i wrażeń, które nadługo pozostaną u parafjan w miłej pamięci. Powodem ku temu była piękna uroczystość obchodu 40 lecia pracy pasterskiej długoletniego, zasłużonego proboszcza miejscowego ks. Hugona Woscha, cieszącego się ogólnie dużą miłością i uznaniem swoich parafjan. Chociaż przygotowania do tego święta trwały krótko, gdyż coś około dwu tygodni, uroczystość ta dzięki zabiegom troskliwym całego Kolegjum Kościelnego, a w szczególności pastora z sąsiedniej parafji Chodecz ks. Ludwiga wypadły wprost wspaniale. — Już w przeddzień obchodu zaczęli się zjeżdżać księża pastorzy zbliska i zdaleka. Przybyło ogółem 21 pastorów wraz z ks. Biskupem Drem J. Burschem na czele. A więc: ks. radca Loth, ks. senjor Gloeh, ks. prefekt O. Krenz — z Warszawy; ks. senjor E. Wende z Kalisza, ks. Leopold Schmidt z Konstantynowa, ks. Dr. Lewandowski i ks. Hofman z Osówki, ks. Bergman z Ozorkowa, ks. Ludwig z Chodcza, ks. Rückert z Przedcza. ks. Wittenberg z Żyrardowa, ks. Krusche z Rypina, ks. Jungto z Gostynina, ks. E. Buse i wik. ks. Ochendrowicz z Lipna, ks. Hamermeister z Rawy Mazowieckiej, ks. Berthold z Nieszawy, ks. Gutknecht z Gąbina, ks. Kelm z Nowej Wsi i ks. Mergel, wik. miejscowy.

W niedzielę rano wszyscy księża zgromadzili się na plebanji, skąd o godz. 10 rano, gdy dzwony zabiły na wieży kościelnej, ruszyli procesjonalnie na nabożeństwo do świątyni i tam zajęli miejsca w presbiterjum. Po odśpiewaniu liturgji przez ks. Leopolda Schmidta wystąpił przed ołtarz N. W. P. ks. Biskup J. Bursche, który w podniosłych słowach zwrócił się do ks. Jubilata i do całego Zboru, podkreślając znaczenie uroczystości nie tylko dla parafji włocławskiej, ale dla całego kościoła w Palsce. N. W. P. ks. Biskup przemawiał po polsku i po niemiecku. Następnie po odśpiewaniu przez chór kościelny odpowiednich pieśni, wszedł na ambonę sam Jubilat ks. Wosch i tak jak, to on potrafi, z gorącem natchnieniem wygłosił na temat swego jubileuszu całe kazanie, nacechowane wielką dziecięcą wiarą i głęboką pokorą chrześcijańską. Kazanie uroczystościowe w języku polskim wygłosił ks. Superintendent Wende z Kalisza. Po udzieleniu błogosławieństwa przez ks Biskupa, liczni uczestnicy tej uroczystości udali się do sali szkoły ewangelickiej, gdzie składano ks. Jubilatowi życzenia. A więc w imieniu kolegów złożył życzenia ks. radca Loth i wręczył ks. Woschowi złoty pierścień, Kolegjum Kościelne ofiarowało zbiorową fotografję. Komitet pań—podarował portret. Następnie przewinął się cały szereg delegatów i przedstawicieli różnych organizacji i instytucji, jak: Stowarzyszenie Niewiast, Chór i Orkiestra, Kółko Biblijne, Społeczność chrześcijańska przy Zborze, Związek młodych zdecydowanych chrześcjan, Związek Młodzieży z Modzerowa, uczennice i uczniowie miejscowych szkół średnich i powszechnych, Konfirmanci, Sieroty, Starcy, Djakonise, Kierowniczka Domu Miłosierdzia, i w końcu pastor parafji Wikitsko-Żyrardowskiej, gdzie ks. Wosch pracował przed wojną w ciągu lat 17. Wszyscy mieli serdeczne słowa życzliwości, błogosławieństwa i modlitwy przyczynnej dla tego, któremu Bóg dozwolił w ciągu 40 lat bez przerwy pracować dla Królestwa Swego na ziemi. Nic też dziwnego, że wzruszony był Jubilat do łez, gdy dziękował za wszystkie uczucia, jakiemi go parafjanie i życzliwi tego dnia darzyli.

Była godzina 3 popołudniu, gdy ta uroczystość się skończyła i wszyscy przeszli do auli szkolnej na pierwszem piętrze, gdzie były zastawione stoły na 100 osób. Podczas obiadu wzniesiono szereg toastów. Ks. Wosch podziękował ks. Biskupowi za przybycie i wzniósł jego zdrowie, na co ks. Biskup w serdecznych, przyjacielskich słowach odpowiedział i wzniósł toast za Jubilata. Ks. senjor Wende swoim toastem na cześć ks. Jubilata wstrząsnął do głębi sercami wszystkich obecnych, a ks. Ludwig, jako inicjator całej uroczystości swem przywiązaniem do starszego kolegi, szczerością swych słów wzruszył wszystkich. Przemawiał jeszcze długi szereg mówców i starszych i młodych, każdy miał coś na sercu, każdy chciał ogólnie lubianemu koledze, przyjacielowi i duszpasterzowi przynieść w darze dobre słowo. To też nastrój cały zebrania był miły i pogodny. Gdy się część oficjalna obchodu skończyła, jeszcze długo w noc przyjaciele i bliscy podejmowani byli przez gościnnych gospodarzy na plebanji. Każdy uczestnik tej miłej a rzadkiej uroczystości wracał do swego domu pokrzepiony harmonją uczuć i jednością myśli, które cechowały tego dnia wszystkich na uroczystościach jubileuszowych ks. Superintendenta Woscha we Włocławku.

Oby ta harmonja, zgoda i jednomyślność udzieliła się i garstce tych wszystkich, którzy przez jakieś dziwne nieporozumienie, lub niezrozumiałe ambicje nie mogli lub nie chcieli być obecni na tej pięknej uroczystości.

Kwestja przymusowego wychodźtwa

Wiele przyczyn złożyło się na powstanie t. zw. kwestji wychodźtwa przymusowego. W pierwszym rzędzie przyczyniła się tu wojna światowa i zmiany, jakie jej wybuch i przebieg wywołał. Zaliczyć do nich między innemi należy wybuch rewolucji, zmiany terytorjalne na podstawie układów pokojowych, dalej walki wewnętrzne, a w związku z niemi prześladowanie przeciwników politycznych, powstanie nowych doktryn o państwie, religji, rasie i t. p.

Skutkiem tych zmian tysiące ludzi musiało opuścić swoją ojczyznę i szukać gościny w innych krajach, wśród obcych. W ten sposób w wielu krajach zbiegowie tacy utworzyli, jeśli znaleźli się w większych ilościach, organizacje, w których próbowali się scalić i zjednoczyć w celu wzajemnego wspomagania tak pod względem materjalnym, jak i dla utrzymywania swych tradycyj narodowych, językowych i religijnych.

Wielkie ilości tych wychodźców żyją niezorganizowane bądź z powodu trudności terytorjalnych, bądź też zbraku poczucia i zrozumienia dla życia organizacyjnego.

Tacy przymusowi wychodźcy stali się bardzo często ciężarem społeczeństw, wśród których znaleźli gościnę, bowiem z powodu nieznajomości języka, jak również z powodu zastoju w przemyśle, nie mogli znaleźć dla siebie zatrudnienia i w ten sposób powiększyli liczbę bezrobotnych. Na ten fakt zwróciły uwagę czynniki rządowe wielu państw, a ponieważ kwestja opieki nad przymusowymi wychodźcami dotyczyła wielu państw, przeto wysunięto ją na forum Ligi Narodów, jako zagadnienie międzynarodowe.

Zagadnienie przymusowego wychodźtwa ściśle wiąże się z nazwiskiem Nansena, dzięki któremu znaleźli opiekę od wybuchu wojny wychodźcy armeńscy, greccy i rosyjscy. Problem wychodźtwa częściowo został już rozwiązany dla greckich zbiegów z Azji Mniejszej. Natomiast problem uchodźców rosyjskich i armeńskich dotychczas pozostaje otwarty. Międzynarodowe Biuro Nansenowskie, organizacja samodzielnie pracująca, która jednak Lidze Narodów zdaje z swej pracy sprawozdania i informacje w kwestjach wychodźtwa i tułaczki zbie ów i wysiedlonych, podjęła już kroki dla zajęcia się zbiegami rosyjskimi, armeńskimi, assyryjskimi, assyrochaldejskimi oraz tureckimi.

Problem uchodźtwa wciąż się rozrasta i dlatego staje się coraz trudniejszy do rozwiązania.

I tak wskutek wybuchu rewolucji narodowo-socjalistycznej w 1933 r. w Niemczech nastąpił nowy przypływ zbiegów z Niemiec. W celu zajęcia się zbiegami z Niemiec utworzono specjalną komisję. Ta nowa instytucja, chociaż stoi pod protektoratem Ligi Narodów, została jednak pozbawiona swej samodzielności ze względów politycznych i nie ma obowiązku dostarczania Lidze Narodów informacji i sprawozdań ze swej działalności na polu niesienia pomocy zbiegom.

Ostatnio wyłoniła się na nowo kwestja wychodźtwa w związku z plebiscytem na obszarze Zagłębia Saary w dniu 13 stycznia roku bieżącego. Chociaż tymczasowo zajęły się wychodźcami z Zagłębia Saary władze francuskie, to jednak zwróciły się do Ligi Narodów z prośbą, aby ona zajęła się ich dalszemi losami.

Wybrnięcie z sytuacji, jaka się wytworzyła w związku z kwestją wychodźtwa, nie jest łatwe. Nie pozostaje narazie nic innego, jak to, aby Biuro Nansenowskie oraz Biuro Opieki nad zbiegami z Niemiec rozszerzyły swą działalność oraz, aby problem zbiegów opracowała Liga Narodów na nowo i stworzyła dla wykonania swych planów odpowiedni aparat organizacyjny. Tę ostatnią rzecz poruszył na forum parlamentu angielskiego lord Cecil, świetny znawca sprawy wychodźtwa.

Chodzi o to, aby wychodźcom dostarczyć choć elementarnych środków da życia, udzielić im dachu nad głową, oraz utworzyć dla nich ośrodki dożywiania. Ponadto należałoby zapewnić warsztaty pracy przynajmniej na przeciąg 2 lat, dopóki nie znajdzie się innego rozwiązania kwestji wychodźców. Sumienie chrześcijańskie nie pozwala zachowywać się wobec nieszczęśliwych wychodźców obojętnie, ale z drugiej strony kryzys, który dotknął tak dotkliwie państwa, sprawił, że brak środków na pomoc dla bezrobotnych tubylców. Sam jednak fakt podniesienia sprawy wychodźtwa świadczy, że duch miłości bliźniego ożywia te poczynania, a jeśli jest miłość, która nigdy nie ustaje, to pomoc, choć może bardzo skromna, przyjść musi.

Krwawy napad na ewangelików w Peczeniżynie.

Dnia 23 r. b. przyszło do krwawego napadu na ewangelików w m. Peczeniżynie, pow. Kołomyja. Peczeniżyn, dawniej miasto powiatowe, leży 12 km. na zachód od Kołomyji, po drodze do wsi Młodziatyna, w której to wsi już od 10-ciu lat istnieje zbór ewangelicko-reformowany. Ostatniemi czasy niektórzy ludzie z Peczeniżyna zainteresowali się Ewangelją i Kościołem Ewangelicko-Reformowanym.

Kilkakrotnie odwiedzali tych sympatyków bracia R. Kwaśniuk i S. Bojko, kolportując w Peczeniżynie Pismo Święte, jak również odwiedzał ich ostatnio kaznodzieja I. Zuryła z Młodziatyna. Dnia 21 lutego r. b. odbywał się w Młodziatynie w ewangelicko-reformowanym kościele pierwszy po kilku latach misyjnej pracy ślub, na którą to uroczystość zebrało się dużo ludzi nie tylko z Młodziatyna, ale też i z okolicy. Przyszło też kilku sympatyków ewangelickiej sprawy z Peczeniżyna. Oni to nadzwyczaj zachwyceni ewangelickiem kazaniem na ślubie, jak również piękną, chociaż prostą formą ewangelickiego nabożeństwa, zaprosili ewangelickich kaznodziei, by odbyli u nich w Peczeniżynie bezzwłocznie misyjne nabożeństwo. Postanowiono, iż to nabożeństwo odbędzie się w sobotę dnia 23 lutego r. b. o godz. 6-tej wieczorem.

Na nabożeństwo to mieli przybyć kazn. I. Zuryło i chór młodzieży z Młodziatyna, jak również mieli przyjechać kaznodzieja T. Dowhaluk i T. Semeniuk z Kołomyi. Już dwa dni przedtem, księża katoliccy, dowiedziawszy się o tem zaczęli podburzać wszelką ludność Pohzeniżyna przeciwko ewangelikom. Mówiono, iż mają przyjechać „djabły" z Kołomyi, aby pozamykać katolickie kościoły. W sobotę przez cały dzień sfanatyzowane tłumy katolików gromadziły się na ulicach miasta, specjalnie niedaleko dworca kolejowego, spodziewając się przyjazdu kaznodziei ewangelickich z Kołomyi pociągiem. Kaznodzieje przyjechali jednak furmanką, inną drogą i bez przeszkód dostali się do domu, w którym miało odbyć się zapowiedziane nabożeństwo.

Po przybyciu pociągu rozczarowane tłumy udały się na drogę młodziatyńską, celem zaatakowania kaznodziei I. Zuryła i młodzieży ewangelickiej z Młodziatyna. Jednak policja w Peczeniżynie, zaniepokojona wzburzeniem ludności, cały czas czuwała, jej to udało się wyratować ewangelików z Młodziatyna już pochwyconych przez sfanatyzowane tłumy i odprowadzić ich nieuszkodzonych do Młodziatyna zpowrotem. W tym samym czasie bez żadnych przeszkód, przy wielkim zgromadzeniu sympatyków ewangelickiego kościoła, odbyło się ewangelicko-reformowane nabożeństwo, na którem Słowo Boże głosili kaznodzieja T. Dowhaluk i T. Semeniuk. Po nabożeństwie wywiązała się gorąca dyskusja, którą to rozpoczęli wysłannicy katolickich księży, mając na celu podburzyć zgromadzonych przeciwko kaznodziejom. Dyskusja ta zakończyła się jednak porażką katolików, albowiem prawie wszyscy zgromadzeni stali po stronie św. Ewangelji. Było wrażenie, iż wszystko spokojnie zakończy się, policja oddaliła się od domu, w którym odbywało się nabożeństwo.

Wracając do domu kaznodzieja z Kołomyi w towarzystwie kilku wiernych osób udali się krótszą drogą piechotą do szosy kołomyjskiej, ich furman zaś pojechał w towarzystwie jednego sympatyka z Peczeniżyna zwykłą drogą. Na tej drodze był przygotowany napad na kaznodzieję. Nieznani złoczyńcy rzucili się w ciemności na furmankę, bijąc kołami jadących. Ofiarą tego zwyrodniałego napadu katolików padł furman, jeden z kołomyjskich ewangelików, który został śmiertelnie pobity. Napastnicy zbiegli, przyszła policja i kaznodzieje ewangeliccy w towarzystwie swych przyjaciół, odwieźli pobitego do lekarza. Potem go odwieziono na nocleg do hotelu, gdzie bezustannie ratowano go dalej. Gdy policja i sympatycy poszli do domu, niektórzy katolicy próbowali w nocy dostać się do hotelu, wykrzykując: „Gdzie ci subotniki, chcemy ich widzieć", jednak ich nie wpuszczono. W niedzielę rankiem odwieziono pobitego i kaznodzieję pod ochroną policji do Kołomyi.

Zaznaczyć należy, iż przez cały czas wśród tłumu widać było na rynku w Peczeniżynie dwóch grecko-katolickich księży. Oni to po napadzie, w niedzielę 24 lutego r.b. krzyczeli z kazalnicy: „Nie żałujcie, duście ich, bo to zguba dla Peczeniżyna", podburzając dalej ludność przeciwko ewangelikom.

Protestantyzm we Francji.

Z racji odbytego w Bordeaux kongresu Federacji Protestanckiej „Petit Journal" zamieścił wywiad z prezesem Federacji pastorem M. Boegner, który przytaczamy w obszernych wyjątkach.

Mówiąc o wzroście liczbowym protestantów francuskich, pastor Boegner zaznaczył, iż sytuacja zasadniczo nie uległa zmianie w porównaniu z tą, jaka istniała przed laty pięciu, a więc w czasie poprzedniego kongresu.

„Nie dlatego — zaznaczył rozmówca — aby kościoły nasze nie rejestrowały rok rocznie imponującej liczby nowych współwyznawców, ale dlatego, że zmniejszył się w dużym stopniu przyrost naturalny protestantów w poszczególnych prowincjach Francji. W tem

tkwi zło, nie z naszej zresztą winy powstałe, na które szukamy zaradczych środków.

Gdyby mnie jednak pan zapytał, czy stwierdzam rozwój życia religijnego i akcji chrześcijańskiej, odpowiedziałbym panu prosto: bezwzględnie tak.

Wbrew kryzysowi, który dotknął materjalną stronę naszych prac, protestantyzm francuski wskazuje w chwili obecnej zarówno w rozwoju myśli, jak i w swem życiu wewnętrznem żywotność, która napełniła mnie głęboką radością. Wszystko to, co słyszeliśmy na kongresie w Bordeaux jest najlepszym tego dowodem."

„A czy podział protestantyzmu na kilka odłamów nie paraliżuje jego działalności?"

„Nie wypieram się bynajmniej znaczenia walk o doktrynę, walk, które w ubiegłym wieku rozdzielały francuski kościół reformowany, również nie zaprzeczam istnieniu różnic między reformowanymi, luteranami i metodystami. Chciałbym jednak, aby ci wszyscy, którzy tak ustawicznie mówią o naszym podziale mogli widzieć w Bordeaux przedstawicieli tych różnych kościołów obradujących w tak zupełnej zgodności myśli.

To co nas łączy jest nieskończeniem mocniejsze od tego co nas dzieli. Niech będzie tego dowodem Federacja Protestancka, która skupia wszystkie nasze kościoły i reprezentuje je wobec władz państwowych i wobec kościołów w innych krajach".

„Czy na kongresie w Bordeaux byli obecni reprezentanci tych innych kościołów?"

„Oczywiście. Jestem szczęśliwy, że mogę panu zakomunikować, iż kładli oni duży nacisk na to, aby protestantyzm francuski chciał ściślej współpracować na międzynarodowych konferencjach, na których spotykają się przedstawiciele tych wszystkich kościołów, których tradycja wiąże się z Reformacją.

Nacisk ten wskazuje jasno na to, iż protestantyzm nasz, mimo, że słaby liczebnie, reprezentuje wysokie walory duchowe i moralne."

Przebieg uroczystości poświęcenia siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

W dniu 7 kwietnia odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość poświęcenia siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Na uroczystość tę przybyli: NPW. ks. Biskup Dr. Bursche, pan prezes kolegjum kościelnego, senator Evert, profesorowie wydziału Teol. Ewang., przedstawiciele i delegaci bratnich stowarzyszeń, zasłużeni działacze Stowarzyszenia oraz senjorzy, członkowie i goście.

Samą czynność poświęcenia poprzedziła pieśń, odśpiewana przez chór młodzieży pod kierownictwem pana prof. Heintzego, poczem wstąpił na podjum, gdzie znajdował się stół z krzyżem i świecami, ks. radca A. Loth, długoletni prezes Towarzystwa, który po odmówieniu modlitwy, dokonał aktu poświęcenia siedziby. W przemówieniu swojem dał obraz prób stworzenia własnej siedziby w przeszłości i wskazał, jakie cnoty mogą w tej siedzibie znaleźć swe mieszkanie.

Następnie zdał sprawozdanie prezes Komisji Budowlanej, ks. prof. Michejda, podkreślając, że, aczkolwiek siedziba prawie 2 krotnio więcej kosztowała, niż to przewidywał kosztorys i pozostaje około 10 tysięcy jeszcze długów, budowano siedzibę na zaufaniu.

Po ks. prof. Michejdzie zabrał głos NPW. ks. Biskup Dr. Bursche, wskazując w swem przemówieniu na niebezpieczeństwa ze wschodu — komunizmu, a zachodu nowej pogańskiej religji o wiecznych Niemczech, rasie i krwi.

Siedziba ma skupić sobie młodzież, która tu będzie kształtowała swe dusze i charaktery na Ewangelji, która jest wieczną budowlą. Młodzież ma posłannictwo świadczyć o tej Ewangelji w naszej drogiej Ojczyźnie i na niej budować swe życie.

Następnie w imieniu kolegjum kościelnego przemówił pan senator Evert, życząc rozwoju Towarzystwu Młodzieży, aby spełniła swoje zadanie w nowej siedzibie wobec swego kościoła i swego narodu.

Poczem przemówił delegat młodzieży śląskiej, wypowiadając w słowach pełnych mocy i siły pozdrowienia z Śląska Górnego oraz życząc Towarzystwu błogosławionego rozwoju.

Na zakończenie zabrał głos ks. radca, dziękując hojnym ofiarodawcom za ich wielkie ofiary oraz niestrudzonym działaczom za ich bezinteresowną pracę.

Pięknemi pieśniami chóru Towarzystwa zakończono tę piękną i podniosłą uroczystość, na której panowała skupiona radość, że Towarzystwo daje dowody swej pracy i malowała się ufność, że Młodzież spełni pokładane w niej nadzieje wobec swego kościoła i państwa.

Korespondencja z Nieszawy.

Z żałobnej karty.

W sobotę 16 b. m. odprowadzono w Ciechocinku na miejsce wiecznego odpocznienia ś. p. Oskara Dawida Hank, zmarłego w sanatorjum w Otwocku.

Zgasły był synem Karola i Krystyny z Szmidtów Hank — starej, znanej ewangelickiej rodziny. W czasie wojny światowej, o którą król wieszczów naszych Adam w Księgach Pielgrzymstwa modlił się, przewidując okiem proroczym Zmartwychwstanie Polski — stanął na zew Komendanta i ś. p. Oskar Hank w szeregach P. O. W., organizującego się podówczas na terenie i najbliższych okolicach miasta Ciechocinka.

Zmarły był również współzałożycielem znanego w Ciechocinku Towarzystwa Dramatyczno śpiewaczego „Lira". U społeczeństwa miejscowego cieszył się szacunkiem i uznaniem, u kolegów — miłością. Najlepszym dowodem tego był pogrzeb zmarłego. Przeszło dwutysięczna rzesza odprowadzała go na miejsce „gdzie umarłych grzebią". Przy akordach marsza żałobnego, który wykonała orkiestra miejscowej Ochot. Straży Pożarnej, kroczyli w mundurach Peowiacy, Strzelcy, Legjon Młodych, przedstawiciele Liry, a za niemi posuwał się z wolna karawan, wiozący ziemskie szczątki zmarłego.

Pienia żałobne odprawił w domu i na cmentarzu Chór kościelny z Słońska. Podniosłe kazanie, nacechowane patrjotyzmem, wygłosił miejscowy probosz ks. pastor Berthold z Nieszawy. Imieniem organizacji żegnał zmarłego u grobu viceprezydent miasta Ciechocinka — Peowiak.

Oskar Dawid Hank pozostawił po sobie w głębokim żalu i bólu siostrę, szwagra oraz b. liczne grono dalszej rodziny, przyjaciół i znajomych.

W testamencie nie zapomniał parafji i kościoła swego.

A kiedy trumnę z zwłokami jego składano do łona matki ziemi, która go wydała, którą całem sercem umiłował, za której wolność walczył... rozległy się dźwięki marsza Pierwszej Brygady, sprezentowali broń druhowie, pochyliły się sztandary,... oddając mu ostatnią cześć.

Odszedł od nas, zgasł, przedwcześnie, młody człowiek, rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość, po długich i ciężkich cierpieniach.

„I znów słyszałem te boskie wyrazy:
„Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie,

„Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy,
„We mnie jest spokój i we mnie jest życie,
„Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie:
„Wszystko przemija — lecz prawda Boża nie przeminie."
Niechaj spoczywa w pokoju!

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. Wykłady prof. Köberlego. Na skutek zaproszenia Rady Wydziału Teologji Ewang. U. W. w dn. 8 — 9 marca b. r. miał Dr. A. Köberle, profesor fakultetu teologicznego w Bazylei, w uniwersytecie warszawskim 2 wykłady teologiczne, których wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem studenci, grono profesorów i księży pastorów z ks. biskupem D-rem J. Burschem na czele. Ew-Pol.

WARSZAWA. Przedstawicielka „Federacji studentów" w Polsce. W dn. od 24 — 30 marca b. r. bawić będzie w Polsce p. S. Bidgrain, przedstawicielka „Światowej Federacji chrześcijańskich studentów" celem zapoznania się z pracą polsko-ewangelickiej młodzieży akademickiej i poinformowania jej o zadaniach Federacji. Przewidziane są zebrania w Wilnie, Warszawie i Poznaniu. Ew.-Pol.

BIELSKO. Nowe pismo kościelne. Od stycznia b. r. wychodzi w Bielsku w nowej szacie miesięcznik: „Neue evangelische Kirchen-Zeitung", poświęcony sprawom ewangelików niemieckich kościoła ewang-augsb., w szczególności interesom inteligencji ewangelickiej. Poruszając zagadnienie wartości idei narodowej pisze, że w tym względzie „Kościół nieraz nie miał właściwego poczucia odpowiedzialności". Należy wyrazić nadzieję że pismo, poświęcone celom szlachetnym i wzniosłym, starać się będzie o „zachowanie jedności w związku pokoju" dla dobra kościoła. Wydawcami miesięcznika są: R. Czerny, katecheta w Bielsku i pastor Schedler w Łodzi. Ew.-Pol.

WARSZAWA. **Synod Krajowy Katolicki.** Episkopat polski od kilku lat przygotowuje Synod krajowy, który ma się odbyć we wrześniu b. r. w Warszawie. Trzeba zaznaczyć, że od czasu ostatniego Synodu polskiego upłynęło przeszło 300 lat. Ew-Pol.

Z EWANGELICKIEJ PRACY MISYJNEJ WŚRÓD LUDNOŚCI UKRAINSKIEJ. W miesiącu marcu r. b. kończy się już 10 lat, jak wśród ludności ukraińskiej w Polsce, rozpoczęła swoją błogosławioną pracę Ukraińska Misja Ewangelicko-Reformowana. Owocem tej pracy jest powstanie całego szeregu zborów ewangelicko-reformowanych nietylko w Młp. Wschodniej, ale i na Wołyniu. Ostatniemi czasy praca misyjna dalej pomyślnie rozwija się. Poza licznymi zwolennikami Kościół Ewangelicko-Reformowany wśród ludności ukraińskiej ma też dużo wrogów, przeważnie wśród kleru katolickiego i prawosławnego, który zaniepokojony rozwojem ewangelicyzmu, używa wszelkich środków do zwalczania tegoż.

KATOLICKI KSIĄDZ WRZUCA BIBLJĘ DO OGNIA. W końcu stycznia r. b. do jednego z sympatyków ewangelickiego kościoła we wsi Ceniawa obok Kołomyi wstąpił rzymsko-katolicki ksiądz z Kołomyi, odwiedzając domy. Na stole zauważył Biblję. Zaczął upominać gospodarza, ażeby nie odstępował od katolickiego Kościoła. Wkońcu widząc, że ten nie daje się przekonać, rozłoszczony chwycił Biblję ze stołu, rozerwał ją na dwie części i wrzucił do ognia w piecu. Żona tego gospodarza z płaczem starała się ratować Biblję z ognia. Udało się jej uratować tylko połowę ze wszystkich stron opaloną. Ta część Biblji, jako dokument inkwizycyjnych praktyk katolickiego kleru w XX stuleciu, znajduje się w archiwum misyjnym w Kołomyi.

W RUMUNJI, w kościele prawosławnym powstał ruch, na którego czele stanął duchowny Trifa, celem krzewienia żywego chrześcijaństwa. Palenie tytuniu, picie alkocholu i tańce są śród zwolenników tego ruchu wykluczone. Trifa pociągnął za sobą 70.000 ludzi, a organizacji swej nadał nazwę: Oostea Domnului, t. zw. Armja Pana.

Z SYRJI. Francja przyjęła w Syrji 3.000 Asyryjczyków, wyznania nestorjańskiego, prześladowanych przez Turków.

BAGDAD. W Bagdadzie utworzyła się parafja ewangelicka niemiecka.

STANY ZJEDNOCZONE. Ilość kościołów i kaplic wynosi w Stanach Zjednoczonych 232.000.

AKCJA POKOJOWA W AUSTRALJI. Na ręce prezesa ministrów Australji złożono projekt utworzenia ministerstwa pokoju, którego zadaniem byłoby współdziałanie na rzecz porozumienia międzynarodowego w ramach Ligi Narodów.

OSOBISTE. Towarzystwo historji protestantyzmu w Czechosłowacji, istniejące w Pradze pod nazwą „Blahoslavova Spolecnost", powołało na swego członka korespondenta ks. Adolfa Rondthalera, dyrektora gimnazjum im. Mikołaja Reya.

BRAZYLJA. Cztery synody protestanckie Brazylji utworzyły Federację liczącą 384.000 wyznawców. Na czele jej stanęła Rada Kościelna Kościoła Protestanckiego.

EGIPT. Na 13 miljonów mieszkańców tego kraju przypada 1 miljon chrześcijan wyznania koptyjskiego, 66 tysięcy protestantów, 117 tysięcy katolików. Pozostała ludność jest muzułmańską.

W ANGLJI stronnictwo liberalne postanowiło stanąć w obronie szkoły wyznaniowej i wystarać się o subwencje rządowe dla niej.

W HISZPANJI zezwolono znowu na osiedlanie się zakonów religijnych. Uniwersytet w Comillas postanowiono zwrócić duchowieństwu katolickiemu. Na szczycie góry Tebidabo pod Barceloną ma być wzniesiony monumentalny kościół serca Jezusowegp z intencją ekspiacji za błędy antyklerykalne, w jakie popadło było miasto.

W GRECJI rząd zamierza rozwiązać klasztory na górze Atos.

AKADEMJA PAPIESKA. Dnia 25 lutego z okazji rocznicy objęcia rządów w Watykanie przez papieża Achilesa Ratti — Piusa XI odbyła się w sali Warszawskiej rady miejskiej, akademja na której główną mowę wygłosił neofita prof. Oskar Halecki (Halpern).

STATYSTYKA WYZNANIOWA BERLINA. Według ostatniego spisu mieszka w Berlinie 3 miljony ewangelików, co stanowi 71,1 proc., drugie miejsce pod względem liczebności zajmują grupy wolne, nie związane organizacją kościelną i stanowią 14,2 proc. trzecie

miejsce zajmują wyznawcy kościoła rzymsko-katolickiego, stanowiący 10,4 proc. Żydzi stanowią obecnie 3,8 proc. ludności Berlina.

PERSJA. Początkowo działalność misyj chrześcijańskich w Persji była niezwykle utrudnioną. Wzbudzały one taką niechęć wśród ludności miejscowej, iż sądzono, że na długi okres czasu praca misyjna nieda wyników. Od czasu wojny sytuacja taka uległa radykalnej zmianie. Misje protestanckie zyskują coraz większe grona współwyznawców a chrześcijanie perscy wykazują niezwykłą żywotność.

Kościół ich jest w rzeczywistości kościołem narodowym, usunął on wszystkie naleciałości obce, jak np. pieśni i melodje angielskie a zasięgiem swym poczyna obejmować najdalsze i najmniej dostępne zakątki kraju.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 14 kwietnia **Niedziela Palmarum.**
godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpital., ks. w. Hławiczka.
„ 9,15 r., nabożeństwo szkolne, ks. pref. Krenz.
„ 9,30 r., naboż. niemiec., (Jan 12,1-8) ks. dj. Rüger.
„ 11 r., naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ks. Hławiczka.
„ 11,30 r., nab. główne, (Jan 12,1-7) ks. pastor Loth.
„ 5 pp. naboż. popołud. (sala konf.) ks. dj. Rüger.

Dnia 17 kwietnia **Wielka Sroda.**
godz. 9 r. nabożeństwo komunijne, ks. pastor Loth.

Dnia 18 kwietnia **Wielki Czwartek.**
godz. 11,30 r. nab. główne (Łuk. 22,14-20) ks. Wittmeyer.
godz. 7 w. naboż. w kapl. szpit. z Kom. Sw. ks. Michelis.

Dnia 19 kwietnia **Wielki Piątek.**
godz. 8 r. nabożeństwo komunijne ks. djakon Rüger.
„ 10 r., nabożeń. niemiec. (Łuk. 23,39-46) ks. Michelis.
„ 11,30 r. naboż. we Włochach, ks. djakon Rüger.
„ 10.30 r. naboż. w Skolimowie z Kom. św. ks. Krenz.
„ 3 pp. naboż. główne (Łuk. 23,39-46) ks. past. Loth.
„ 6 pp. naboż. w kapl. szpitalnej, ks. w. Hławiczka.
„ 5,30 pp. naboż. w Pruszkowie, ks. djak. Rüger.
„ 8 w. naboż. wiecz. (sala konf.) ks. p. Michelis.

Dnia 20 kwietnia **Wielka Sobota.**
godz. 9 rano naboż. komunijne, ks. pastor Loth.
„ 6 wiecz. naboż. główne, ks. pastor Michelis.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 14 kwietnia, godz. 10 r., niedziela Palmarum, odprawi nab. ks. K. Sen. Gloeh.
Nab. dla dzieci o g. 11 m. 15 — ks. Sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 14. IV do 20. IV 35 r.

Niedziela dn. 15. IV. 1935 r. 12.15 Przegląd teatralny 12.25 Poranek muzyczny 14.03 Muzyka 15,00 Podadanka 15.15 Płyty 15.22 „Przegląd rynków Produktów rolnych" 15.35 Muzyka 15.45 Odczyt 16.00 Koncert solistów 16.40 Recytacje prozy 17.00 Koncert 17.40 Dla dzieci 17.50 „Kultura życia codziennego" 18.00 Folklor Ameryki 18.45 Życie młodzieży 19.08 Wiadomości sportowe lokalne 19.13 Płyty 19.45 Odczyt 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 Odczyt 21.45 Wiadomości sportowe 22.15 Koncert 23.05 Koncert.

Poniedziałek dn. 15. IV. 1935 r. 12.05 Koncert 12.55 Pogadanka 12.55 Dziennik południowy 13.00 Beethoven 15.45 Koncert 16.30 Lekcja języka niemieckiego 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Dla dzieci 17.15 Rezerwa ogólnopolska 18.00 Przegląd filmowy 18.10 Koncert 18.25 Chwilka społeczna 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19,15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Audycja żołnierska 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracuemyw Polsce" 21.00 Koncert 22.15 Muzyka.

Wtorek dn. 16 IV. 1935 r. 12.05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Fantazje operowe 13.45 „Z rynku pracy" 15.45 Koncert 16.30 Dla dzieci 16.45 Płyty 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Koncert 17.40 Muzyka 17.50 Odczyt 18.00 Recital śpiewaczy 18.15 Fragment teatralny 18.45 Muzyka 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Utwory na klarnet 19,50 Feljeton aktualny 20.00 Koncert 20,45 Dziennik wieczorny 20.56 „Jak pracujemy i żyemy w Polsce" 21,00 Koncert 22,00 Koncert 22.30 Biuro Studjów 22.45 Koncert

Sroda dn. 18. IV. 1935 r. 12,05 Koncert 12,50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13,00 Koncert 13.25 Płyty 15.45 Koncert 16.30 Odczyt 16.45 Kwadrans artystów 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17,50 Odczyt 18.00 Recital organowy 18.15 „Wesoły sketch" 18,30 Skrzynka techniczna 18.45 Muzyka 19.15 Pogadanka 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Pieśni 19,50 Pogadanka aktualna 20.00 Fragment operowy 20.15 Audycja literacka 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Odczyt 21.40 Kwintent fortepianowy 22.35 Muzyka.

Czwartek dn. 18. IV. 1935 r. 12,05 Audycja dla dzieci 12,30 Muzyka 12,50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13,45 Z rynku pracy 15,45 Płyty 16.30 Pogadanka 16,45 Pieśni 17.00 Reportaż 17.15 Teatr Wyobraźni 17,50 Poradnik sportowy 18,00 Pieśni 18.15 Odczyt 18.30 Skrzynka ogólna 19.00 Muzyka 19.07 Zapowiedź programu na dzień następny 19.15 Wiadomości rolnicze 19,25 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19,35 Utwory fortepianowe 19.50 Feljeton aktualny 20.00 „Dokąd jechać w święta"? 20.15 Omówienie programu koncertu 20,20 Transmisja z Filharmonji 23.05 Muzyka 23,30 Rozmowy z angielskimi słuchaczy 23.45 Pieśń.

Piątek dn. 18. IV. 1935 r. 12,05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.00 Kwartet smyczkowy 15,45 Muzyka 16,30 Pogadanka dla dzieci 16,45 Śpiewy 17,00 „Dyskutujemy" 17.15 Recital 17.40 Audycja dla chorych 18.10 Teatr Wyobraźni 18,30 Koncert 18.45 Płyty 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Płyty 19.50 Feljeton aktualny 20.00 Koncert 21.30 Dziennik Wieczorny 21.40 „Jak prcujemy i żyjemy w Polsce" 21,55 Koncert 22.15 „Wiersze Wielkopiątkowe" 22 30 Koncert 23.00 Odczyt 23,20 Pieśń.

Sobota dn. 20. IV. 1935 r. 12,05 Płyty 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13.45 Nasz handel morski" 14.45 Trio fortepianowe 15.30 Skrzynka techniczna 15.45 Audycja słowno-muzyczna 16,40 Feljeton 16,55 Utwory na wiolonczelę 17,15 Odczyt 17,30 Płyty 17.45 Teatr Wyobraźni 18,15 Transmisja 18.35 Odczyt 18,45 „Zycie kulturalne i artystyczne stolicy" 18,50 Muzyka 19,15 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej 19,25 Pielgrzymka 19.30 Recital fortepianowy 19.50 Feljeton aktualny 20,00 Transmisja 20,45 Fragmenty 21,00 Koncert 22,15 Wesoła audycja muzyczna 22.45 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8 90-15